ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 69. 18. Czerwca 1822.

Podróż przez Sycyliią.

(Ciąg dalszy.)

Messyna dnia 15. Września 1821.

Zdaie mi się, że drży ieszcze pod moiemi krokami ten zgubą ciężarny otwór, co przed czterdziestu laty pochłonął te pałace, te pyszne kościoły, te olbrzymie budowy i te bogate wille. Iakieś mimowolne drżenie przeszywa mnie, patrząc się na spokoyność tych ludzi, którzy na mieyscach pokrytych ieszcze szczątkami zniszczenia i popiołem, na grzbiecie ognistego żywiołu, iak gdyby na przekorę naystrasznieyszemu doświadczeniu, z dumnieyszą śmiałością iak wprzódy, nowe zaczynaią budowy. Dumniey teraz iak niegdyś podnosi się amfiteatr nowey Pallazaty, znowu się pysznią kopuły wysokie i wieże, a obszerne pałace i smakowne budynki stoiąc szeregiem, tworzą szérokie i dobrze urządzone ulice. Ieszcze lat kilka; a z tego okropnego zdarzenia, które zniszczyło do szczętu iedno z naypięknieyszych miast, nic się nie pozostanie, oprócz wspomnienia zaledwie podobnego do prawdy. Był to 5. Lutego roku 1783, iak się to okropne zdarzenie natury zaczęło, co ciągle przez dwa miesiące z odmienną wściekłością na brzegach Sycylii i Kalabryi ze trzysta czterdzieści wsi zniszczyło i zagrzebało pod ich zwaliskami do 50,000 ludzi. Nadzwyczayne ziawiska w atmosferze, częste burze i szczególne poruszenia w upływach morza poprzedzały ten okropny wypadek. Na tym samym dniu nieszczęśliwym było powietrze ciężkie i spokoyne, niebo grubemi okryte obłokami, a wyziewy ogniste okrywały całą okolicę w obwodzie. O południu zachwiała się ziemia, trzęsienie pomnażało się co chwila z podwoioną mocą, mury, groble i sklepienia rozpadywały się, a czarny obłok prochem i dymem zgruchotanych budynków powiększony i niekiedy tylko oświécany tleiącemi płomieniami ognia, uciekaiących mieszkańców okrywał nocą. Ziemia rozstępywała się pod ich nogami, powietrze napełniało się wrzawą trwogi, narzekań i rozpaczy. Od północno-wschodniéy strony ciągnęła się długa, brudnawa, okropna chmura, po niéy następywały przerażaiące burze, rozléwaiąc posród grzmotów zdroie dészczu na widownię tego przerażaiącego spustoszenia. Zagrażała ona to wszystko zatopić wodą, czego ieszcze ziemia nie pożarła, lub co dotychczas w ogniu nie spłonęło. Morze iedynie, co spokoynoscią swoią kontrastowało z tém zaburzeniem żywiołów, przyięło tych nieszczęśliwych na swoie łono, których macierzyńska ziemia wygnała. Ale za to w Kalabryi wzburzyły się z całą przemocą odmęty morskie. Iednakże i tam woleli uciekaiący raczéy poruczyć się morzu, niżeli okropnościom lądu. Naprózno upominał ich Xiąże o skałę Scylli. Wszystko rzucało się w morze, tysiące osób wsiadało na okręty, i na rybackie czółna. W tém raptowne po-

)(

ruszenie ziemi rozłupało te odwieczną skałę, na którey była Scylla zbudowaną. Połowa tey skały oderwała się i z grzmiącym łoskotem wpadła w morze. Z nayglębszych przepaści piętrowały się w górę bałwany, morze wystąpiło daleko za brzegi. Po usunięciu się onegoż w dawne obręby powierzchnia wód i brzegi okryte były trupami nieszczęśliwych i szczątkami ich okrętów. Po ośmiu tygodniach nieustanney trwogi, którey doznali Meseńczykowie mieszkaiąo w namiotach i chatach pod gołém niebem, ośmielili się dopiéro powrócić do grobu swoich dawnych dostatków i domowego szczęścia. Dopiéro po upływie lat kilku zamyślano wziąść się na nowe do odbudowania miasta. Z ośmdziesięciu tysięcy mieszkańców, znayduiących się wprzódy w iéy obwodzie, liczy teraz Messyna mało co nad połowę. Znaczna częś tychże zginęła w powietrzu grasuiącém pierwéy przed czterdziesto latami w murach tego miasta. Widziémy więc z podziwieniem, co w kilku latach dobre mienie i udaiące się związki handlowe ostatniéy epoki byłyby zrobiły z Messyny, gdyby przez nowy zwrót rzeczy nie było się wyczerpało zródło iéy zakwitaiącego szczęścia, gdyby były nie ustawały iéy dumne przedsiewzięcia, maiące wynieść ią powtórnie do rzędu naypiękniеyszych miast Sycylii. Oprócz niezmierney liczby prywatnych pałaców, zawiéra iuż teraz w sobie do czterdziestu klasztorów, tymże odpowiadaiącą ilość poczęściey paradnych kościołów, giełdę, dwa teatra i wiele innych wytwornych gmachów. Palazatta ozdobiona posągami i wodoskokami, ile poznać można z iéy dotychczasowéy budowy, obiecuie nam stać się kiedyś nayzaszczytnieyszym pomnikiem budownictwa. Plac katedralny z posągiem wyobrażaiącym Karola II., wodoskok na placu Maltańczyków, posąg Don Juana d' Austria wystawiony mu na pamiątkę bitwy pod Lepanto, te wszystkie widzenia godne osobliwości ściągaią uwagę każdego podróżuiącego. Znawców woiennego budownictwa zaymuie nay-bardziéy do gwiazdy podobna twierdza z iéy zewnętrznemi warowniami z zamkiem S. Salwadore zamykaiącym port, stykaiącym się z leżącemi na przeciw szańcami Castellazzo. — Co się tycżé portu, ten naypięknieyszy może z utworzonych naturą, mogący mieścić w swoim okresie całe floty, zdawał się teraz bez życia, a z portu Farus napełnionego niegdyś masztami, płynie podziśdzień niekiedy tylko okręt kupiecki przedzieraiąc się przez wiry Charybdy. To niebezpieczne mieysce leży koło portu przy zamku Salwador, i nazywa się, zapewne z przyczyny swoiey postaci *il faro falo*. Przeciwległe nurty i wiatr półn. półn. wschodni zwany Greko, prowadzi często małe statki do portu, ale większe okręty nie śmieią wpływać do niego bezkarnie. Angielski kupiecki okręt, który w czasie naszego pobytu nie zachował téy przezorności, z ciężkością uchronił się tylko niebezpieczeństwa, został uszkodzonym i musiał mimo woli zabawić się parę niedziél w porcie. Ile śmiałości wymaga stérowanie koło tych dołów i wirów, opisał to Szyller w iedney ze swoich ballad z całą żywością właściwego mu jeniuszu. Nie iestto podobno powszechnie wiadomo, że bohatérem téy powieści był rybak Kolas, zwany il pesce, a Królem Fryderyk Aragoński. I w tym szczególe, może tylko przypadkiem, odmalował poeta wiernie okropności tych wód, nadaiąc w nich mieszkanie morskim tygrysóm których tu iest tak wiele, że z wielką przezornością kąpieli morskiey używać należy. Ieden tygrys morski pożarł tak wielką rybę, że po skrwawioney głowię wiszącéy z iego paszczy, poznać było można, że ta ryba musiała nayrnniey sześć, albo siedm stóp być długą. Postrzédz tu można także bardzo często woiowniczą rybę miecznika (*pesce spada*), którey połów nader przyiemną

sprawia rozrywkę. W czółnach ścigana bywa żelaznemi grotami, które skrwawiona ryba ciągnie do siebie z nadzwyczayną szybkością, dopóki utrata krwi i osłabienie nie wyda ią w ręce iéy nieprzyiaciół. Trzeba być do tego odważnym i zręcznym, ażeby wściekłemu zwierzęciu nie dać się wciągnąć do samey głębi, albo nie pozwolić sobie wywrócić czółna. Koło przylądka Faro, gdzie ten połów zwyczaynie się odbywa, naprzeciw Turre di Cavella w Calabryi, tak mocno zbliżaią się ku sobie obadwa brzegi, że iak powiadaią, można z iednego na drugi usłyszyć głos ludzki przez trombę. Francuzi kusili się o to, moździerzami wynalezionemi pod Kadyxem rzucać z Kalabryi bomby na zamek Faro. Nie widzieliśmy czaruiącego widoku Faty Morgany, którą sobie zapewne ieszcze czytelnicy przypominaią z lat dziecinnych z *Veillées du Chateau*, (wieczory zamkowe) a która nayczęściéy na tém mieyscu morza widzieć się daie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

B a y k a.

D w a k ł o s y.

(*Przez J. N. W. Z Pam. Warsz. r.* 1807.)

Dwa na zagonie iednym kłosy rosły,
Ieden wierzch schylał, drugi był wyniosły,
I gdy się niższy między drugie chował,
Wyższy się chlubił, z niższego żartował.
Lecz mu się wreście niższy w te odezwał słowa:
Buiasz, rzecze, wysoko, bo próżna twa głowa;
Gdybyś był pożytecznym ziarnem napełniony,
Tak, iak ia, byłbyś skromny; tak, iak ia, schylony.

A n e k d o t a.

Liwerant zbogaciwszy się niezmiernie podczas woyny, chciał w całym blasku używać zebranych skarbów. Prosił więc Monarchę o nadanie mu szlachectwa; Sute obiady i świetne wieczory, hoyne, w swoim czasie i w swoiém mieyscu czynione podarunki, ziednały mu wiele przyiaciół, którzy tę prośbę iego u tronu popierali.

Ieden tylko z otaczaiących Monarchę był mu przeciwnym, lecz wiédział, iż ieżeli wręcz sprzeciwiać się będzie, niczego nie dokaże. Kiedy więc przyszło do mowy o wyniesieniu liweranta do stanu szlacheckiego, rzekł:

»Mniemam, że tyle ma prawa do tego zaszczytu, iak wielu innych. Idzie tu tylko o nadanie mu stosownego herbu. Wnoszę więc, aby miał złotą piiawkę w czerwoném polu.« — Monarcha zrozumiawszy, co przez to chciał powiedzić, odrzucił prośbę dostawcy.

R z e c z y r o z m a i t e.

Z L o n d y n u. — Wyszło tu niedawno pisemko o rozległości i ludności nowych kraiów południowo-Amerykańskich. Według niego: 1) Rzeczpospolita Kolumbiyska ma 130,000 mil kwadratowych i 3 miliiony mieszkańców; 2) Cesarstwo Mexykańskie 145.000 mil kwadratowych i blisko 7 miliionow mieszkańców; 3) Rzeczpospolita Peruwiańska 81,000 mil kwadratowych i miliion 300,000 mieszkańcow; 4) Rzeczpospolita Chiliyska 35,000 mil kwadratowych i 900,000 mieszkańcow, a nakoniec: 5) Rzeczpospolita Buenos-Ayreska 144,000 mil kwadratowych i miliion 200,000 mieszkańców.

Xiądz S i c a r d, na dwa dni przed śmiercią napisał do Xiędza G o n d e l i n, kollegi swego i drugiego nauczyciela głuchoniemych w B o r d e a u x: — „Schodząc z tego świata, zapisuię ci kochany bracie, lube dzieci moie: dusze ich polecam twoiey pobożności, a ciało, twoiey pilney staranności, rozum zaś twoiey nauce i talentom Dopełniy tak chlubnego zlecenia, a umrę spokoynie“ — Podczas rewolucyi r. 1792 S i c a r d został osadzony w wiezieniu, i dnia 2. Września razem z innemi miał bydź stracony; lecz ledwo nazwisko iego wymieniono, wstrzymali się zaboycy i zawołali: S i c a r d i e s t o y c e m g ł u c h o n i e m y c h; n i e c h ż y i e i n i e c h b ę d z i e i c h d o b r o c z y ń c ą.

Z Wilna. — JP. Karol Lipiński, o którego talencie w muzyce, z taką chwałą w różnych gazetach zagranicznych opisywanym, tylekroć donosiliśmy, przed kilką dniami tu przybył.

W liście, z okolic Kamieńca-Podolskiego pisanym, otrzymaliśmy doniesienie, iż dnia 27. Kwietnia, we wsi Ostrówczanach, do dóbr JW. Dominika Starzyńskiego należącey, o godzinie 1szey zpołudnia, czarna chmura, krótkim poprzedzona deszczem, mocnym wiatrem od strony zachodnio-północney pędzona, naniosła grad, wielkości gołębiego iaia, a mieyscami i większy, który z niezmiernym impetem, przez cała prawie godzinę padaiąc, potłukł w domach wieyskich okna, lasy z liścia ogołocił, w sadach, w roku tym obiecuiących nayobfitszy zbiór owoców, gałęzie drzew połamał; naypięknieyszą i naybuynieyszą ozimine, iuż w kłosy prawie idącą, wytłukł, i rolę tylko czarną, bez naymnieyszego znaku zasiewów zostawił. Owce, które się ukryć w mieyscu bezpiecznem przed nadchodzącą nawałnicą nie pośpieszyły, zostały pobite lub pokaleczone. Zgoła: co tylko w przechodzie swym napotkał, zburzył lub zniszczył. Mieysca, gdzie ta grassowała klęska, smutny widok zniszczenia wystawuią. Po gradzie nastąpiła niesłychana ulewa. Wezbrana powodź naygruntownieysze poznosiła tamy i mosty, a w niektórych mieyscach młyny i domy mieszkalne zniosła. Szczęściem, że w tey godzinie zniszczenia nikt z ludzi życiem nie przepłacił. Chmura, co takie spustoszenie zrządziła, nie zaymowała nad 5tą część mili. Po iey przeyściu naypięknieysza nastała pogoda, bez naymnieyszego oziębienia atmosfery, iakie zwykle po gradach następuie: co iest (podług zdania korrespondenta) niewątpliwym dowodem, że teraźnieysze lato będzie bardzo obfite w podobne wypadki; i że to są skutki lekkiey zimy.

Dziennik Wileński na miesiąc May zawiera następuiące rzeczy: Opisanie narodu Kałmuków, przekł. Brunona Suchechkiego. Rzut oka na fizyczny stan Rossyi i korzyści ztąd pochodzące dla przemysłu narodowego, przekł. P. Ostrowskiego. Wiadomość o życiu i pismach Longina, z przekładem rozprawy iego o Gorności, z greck. p. Józefa Kowalewskiego. Kalmar i Orla, poema Ossyana, naśl. Ign. Szydłowskiego. Do Genewry, naśl. tegoż. Do teyże. Do Słońca, oda P. Le Brun, przekł. Stan. Rossołowskiego. Strzelec w Alpach z Szyllera, p. Ant. Edw. Odyńca. Przeszkody z Kernera tegoż. Tęsknota, elegiia Tomasza Zana. O Polaryzacyi światła, p. Felixa Drzewińskiego. O porządkach architektonicznych w ogólności p. Rumbowicza. O farbowaniu materyy wełnianych i iedwabnych, p. Ign. Fonberga. Towarz. gospod. wieysk. w Moskwie. Towarz. badacz. natury w Moskwie. Szkoły sadownictwa w Penzie i Saratowie. Towarz. farmac. Towarz. przyi. nauk w Warszawie. Lekcye w akad. szt. w Berlinie. Nowe Dzieła.

Z Warszawy. — Opera Cyganie 23. Maia pierwszy raz, sprowadziła wielu słuchaczów. Rzecz iest znaioma, znakomity Poeta Kniaznin napisał ią przed lat 30 dla domowego Teatru w Puławach gdzie była grana przez Amatorów a główną rolę Jawnuty grała Opiekunka kunsztów Xieżna Czartoryska. Wówczas muzykę ułożył nadworny Kapelmistrz w Puławach Lessel. Nowa muzyka napisana teraz przez P. Mireckiego od lat kilku bawiącego w Paryżu była przedmiotem powszechney ciekawości. Rzadko kiedy tyle było zdań rozmaitych o iednym przedmiocie ile wczoray, chcąc o nich donieść naszym szanownym Czytelnikom przechodziłoby zakres tego pisma, zostawuiąc przeto obszernieysze uwagi recenzentom, donosiemy otem co się podobało. Uwertura, Aria Chichi, Wróżba Jawnuty z chórem, Finał drugiego Aktu były okryte licznemi oklaskami; zgodzono się powszechnie iż przy pierwszem wystawieniu trudno osłuchać się z Muzyką będącą z rodzaiu trudnieyszych i mocno osadzoną instrumentami, iakoż zasługuie to widowisko na częstsze wystawienie przez dokładną grę Aktorów, czego dowodem było wywołanie dwóch naszych pierwszych Spiewaczek. Urządzenie sceny i właściwość ubiorów czynią zaszczyt Rządcy Teatru. Tańce w końcu Opery ubawiły Publiczność, możeby było skuteczniey, gdyby dodać ieszcze więcey tańców i na nich zakończyć widowisko, zamiast przydługiego chóru. —

Wczoray o godzinie 2 popołudniu, na placu za Zelazną bramą, przed straganami przekupek, naprzeciw Saskiego ogrodu siedzących, powstała Trąba powietrzna która niebardzo silna, iednakże porwała kurz i piasek uliczny, wzniosła go wpostaci słupa zupełnie prostopadłego, w ogólności kilkunastu sążni, i w wirowym swoim biegu postąpiwszy w linii równo odległey od ogrodu Saskiego kilkanaście kroków, wzieła kierunek przeciwny tamtemu, słabieiąc coraz bardziey zniknęła w pierwszym kląbie ogrodu. Patrzący pytali się nawzaiem co to znaczy? powstały rozmaite domysły i wnioski bardzo zabawne; iednak to zdarzenie naturalne niepociąga za sobą żadnych złych skutków.

Jacek Rożycki Kapelmaister i Sekretarz Króla Jana III. miał Dworek na ulicy Długiey, ze wszelkiego podobieństwa ten, który iest teraz na Tłumackim z tyłu Pałacu Mniszchowskiego a należy do Szymanowskiego, który dotąd nazywaią Domem Króla Jana III. i z upodobaniem to wspominaią. Dworek ten na Seymie Krakowskim R. 1676 pod laską Mikołaia Sieniawskiego Chorążego Koronnego odbytym, uwolniony został od kwaterunku, i wszelkich podatków; przyczyną były zasługi Rożyckiego u Króla Jana i Poprzedników przez lat trzydzieści kilka. Do uwagi: że tytuł Kapelmaistra niż Sekretarza pierw był położony, że i dawniey były kwaterunki, że od nich nie łaska Urzędnika, lecz wola Rządu uwalniać tylko mogła.

Z Lipska. — W fakultecie filozoficznym w Lipsku, uzyskał tytuł doktora filozofii, zaszczytnie w tymże uniwersytecie znany z odbytego trzechletniego kursu Xiąże Karol Jabłonowski.

Z Wiednia. — W znaku woźnicy, na wschodniey stronie, okazał się z. m. nowy kometa. Swiatło iego tak iuż iest mocne, iż go gołem okiem widzieć można.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.